Nr. 211 We Lwowie Niedziela dnia 1. Sierpnia 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego." plac Mariacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek. A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatna korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Nowa ustawa podatkowa.

Lwów 1. sierpnia.

XIII.

c) Stosunek do zagranicy i do Węgier.

Jeżeli krajowe przedsiębiorstwo, podlegające podatkowi zarobkowemu rozszerza swoją działalność także po za granicę, wówczas w ogólności podlega opodatkowaniu, całe przedsiębiorstwo. Część obrotu, dokonywana za granicą, tylko wówczas nie będzie opodatkowaną, jeżeli przedsiębiorstwo utrzymuje za granicą ruch stały (np. filję) i o ile ta część obrotu podlega za granicą podobnemu podatkowi. W każdym razie jednak czwarta część podatku, odpowiadającego całemu obrotowi, ma być pobieraną w kraju, choćby nawet większa część obrotu przedsiębiorstwa dokonywała się za granicą. Jeżeli przedsiębiorstwo zagraniczne, obowiązane wedle niniejszej ustawy do podatku zarobkowego. rozszerza swoją działalność w jakikolwiek sposób na kraje austrjackie, czy to przez utrzymywanie stałych zakładów filjalnych, czy też przez ajentów itp. wówczas w każdym razie ogólny podatek zarobkowy ma być uiszczany w miarę tego obrotu krajowego. Nie ulega jednak wątpliwości, że w wypadkach, gdzie będzie brak stałego ruchu w kraju utrzymywanego, ściąganie tamtego podatku natrafi na liczne trudności. W stosunku do Węgier pozostają naturalnie w mocy postanowienia traktatu handlowego i cłowego. Według nich obywatele obu obu połów monarchji stoją na równi z krajowcami, z czego zatem wynika, że nastąpić może opodatkowanie węgierskich przedsiębiorstw, utrzymujących w Austrji zakłady filjalne, ale nie tych, które mają jeno ajentów lub komiwojażerów, albo przysyłają z Węgier do Austrji towary na zamówienie.

d) Główna suma podatku zarobkowego.

Z obowiązanych do podatku zarobkowego wyłącza się przedewszystkiem zarobkowości domokrążne i wędrowne, które obecnie wedle innych zasad. później przedstawić się mających, będą opodatkowane. Reszta obowiązanych zebrać musi sumę kontyngensową, obliczoną na tej zasadzie, że państwo z góry daje 22·5% opust uiszczanej dotychczas sumy podatkowej, opust, który w obec rozmaitości w sposobie wymiaru podatkowego nie wychodzi na korzyść każdego poszczególnego podatkującego, ale ma przedewszystkiem służyć do ulżenia ciężarów ekonomicznie słabszych kontrybuentów. Cel ten osiąga się w ten sposób, że w opustach tych uczestniczą klasy podatkowe, tworzone stosownie do wysokości powinności podatkowej, w niejednakowej mierze. Przy innych podatkach doznających opustu (gruntowym i domowym) jednakowy procentowy opust wychodzi na korzyść wszystkich kontrybuentów. Przyczyny rozmaitości szukać należy w tem, że dotychczasowy podatek zarobkowy, pochodzący z roku 1812, obciążał dotkliwie swojemi stałemi stopami klasowemi małe przedsiębiorstwa, podczas gdy wielkie przedsiębiorstwa nie mogły w stosunkowo równej mierze być pociągnięte do podatku. Piewsze proporcjonalne wyrównanie pomiędzy podatkującymi było zatem rzeczą konieczną.

Podlegające ogólnemu podatkowi zarobkowemu rodzaje zarobkowości miały w roku 1892 uiścić razem 20·477 miljonów złr. podatku zarobkowego i dochodowego I. względnie II. klasy. Przy rocznym przyroście 2 proc. dałoby to na rok 1898 kwotę 22.880 miljonów złr. Po strąceniu zatem 22·5 proc. opustu, okazuje się kwota 17·732 miljonów złr. jako główna suma podatku zarobkowego w pierwszym okresie wymiarowym. Każdy taki okres trwa dwa lata, a na każdy z nich podwyższa się główna suma podatku zarobkowego o 2·4 proc. ostatniej kwoty — przyczem jednakowoż odpisać należy z głównej sumy kwoty, przypisane przedsiębiorstwom, które w ciągu ostatniego okresu przemieniono w towarzystwa akcyjne, lub w ogóle w przedsiębiorstwo obowiązane do publicznego składania rachunków.

e) Klasy podatkowe, towarzystwa podatkowe, ich kontyngenty.

Gwoli uzyskania głównej sumy podatkowej dzieli się podatkujących na cztery klasy. Pierwszą klasę tworzą ci, którym więcej jak 1000 zł.; drugą, którym więcej jak 150 zł.; trzecią, którym więcej jak 30 złr.; czwartą, którym nie więcej jak 30 złr. rocznej powinności podatkowej przypisano. W pierwszym okresie wymiarowym wstawia się do tych czterech klas, z wyjątkiem zarobkowości domokrążców i wędrownych, tudzież tych, które zarobkowości wydzierżawiają, te wszystkie osoby, których przedsiębiorstwa zasadniczo podlegają podatkowi zarobkowemu w nowej jego formie. Wstawienie następuje na podstawie ostatniego wymiaru podatku zarobkowego i dochodowego I. względnie II. klasy dokonanego w okręgu wymiarowym. W następnych okresach podatkujący wstawiani będą do klas podatkowych, wedle kwoty, którą tytułem ogólnego podatku zarobkowego uiścić mieli w ostatnim roku, poprzedzającym okres wymiarowy. Wydzielenie z dotychczasowej klasy podatkowej następuje dopiero wtedy, gdy powinność podatkowa znacznie wykracza po za granice dla dotyczącej klasy ustanowione — a mianowicie w pierwszej klasie mniej niż 500 zł., w drugiej więcej niż 1500 złr. lub mniej niż 100 złr.; w trzeciej więcej niż 225 złr., albo mniej niż 20 złr.; w czwartej klasie więcej niż 45 zł., albo jeżeli ta powinność podatkowa w dwóch po sobie następujących okresach wynosiła mniej lub więcej od ustanowionej dla dotyczącej klasy stopy ograniczającej. Wedle wymiaru z roku 1892, podział klasowy przedstawiałby się w sposób następujący:

I. klasa: 1.382 podatkujących z kwotą podatkową 5,008.837 złr.

II. klasa: 13.375 podatkujących z kwotą podatkową 3,540.993 złr.

III. klasa: 81.058 podatkujących z kwotą podatkową 4,072.898 złr.

IV. klasa: 663.957 podatkujących z kwotą podatkową 3,946.454 złr.

Przy tem obliczeniu uwzględniono już opusty.

Walka z żydami.

V. Obok innych myślicieli, poucza nas wspomniany już Fichte o żydach jak następuje:

„Nad wszystkimi prawie krajami Europy rozciąga się potężne i wrogie państwo, które znajduje się w nieustannej walce z innemi mocarstwami i strasznie uciska ich obywateli — to judaizm. Sądzę, że jest on tak straszny nie siłą swego odosobnienia, pasorzytnictwa i silnego skonsolidowania się, lecz dlatego, że jest on oparty i zbudowany na głębokiej nienawiści do całego rodzaju ludzkiego.

Plemię, we wszystkich innych narodach widzące tylko potomków tych, którzy wygnali je z jego ojczyzmy; plemię, które dręczy swoje ciało i umysł i gasi w sobie wszelkie dobre porywy, oddając się niskiemu handlowaniu i lichwie; plemię, które w brew temu, co się dzieje u innych narodów Europy, skierowuje naświętszą rzecz, jaką rozporządza — religję na to, aby zabronić sobie obcowania z nami nawet w pożywieniu, i które nie tylko nie chce dzielić naszych radości i smutków, lecz żąda zupełnego odosobnienia tak w obowiązkach, jak w prawach nawet przed tronem Najwyższego Ojca wszystkich ludzi — takie plemię, powiadam, powinno zajmować wśród nas trochę inne stanowisko, niż to, które zajmuje w rzeczywistości i którego jesteśmy codziennie naocznymi świadkami. Chcę przez to powiedzieć, że w państwie, w którem nawet najwięcej w swych prawach i władzy nieograniczony monarcha nie odbierze mi bez winy chaty mych przodków — nie powinno być pozwolonem, aby pierwszy lepszy żyd grabił mnie bezkarnie za każdym razem, gdy mu się tak podobać będzie

I oni chcą mieć *prawa człowieka*, nawet mimo to, że jak widać z talmudu, *sami nam tych praw odmawiają*. Dać żydom prawo obywatelstwa możnaby było tylko pod tym warunkiem, aby pewnej pięknej nocy na miejscu każdej głowy żydowskiej postawioną była inna, *nie posiadająca ani jednej idei żydowskiej*.

Ustrzedz się możemy od nich mojem zdaniem, tylko w jeden sposób: zawojować dla nich ziemię obiecaną i wysłać ich tam wszystkich" *(Fichte, Berichte zur Berichtigung der Urtheile über die franzosische Revolution. Strona 186—191)*.

Obok takich myślicieli. jak Fichte, Hegel i Schopenhauer, wielki muzyk, Franciszek Liszt, nie mógł znaleść słów pocieszenia w swych rozmyślaniach o narodzie żydowskim. W brew tej chełpliwości, z jaką dzieci Izraela opowiadają o swych zasługach cywilizacyjnych chociażby tylko w dziedzinie muzyki, wymieniony genjusz muzyczny wypowiada swoje wrażenia o ich satanicznej grze w takich akordach *(Gesammelte Schriften VI., 63, 65)*.

„Żyd idzie wciąż naprzód do zmonopolizowania pieniędzy; osiągnął już to, że w chwili niebezpieczeństwa może przydusić lub uwolnić gardło całego kraju, w miarę tego, jak będzie ściągał lub otwierał swą sakiewkę, która w jego rękach stała się puszką Pandory. Drobne rzemiosła i groszowe zyski, któremi zadawalniał się dotychczas, już, jego zdaniem, niegodne są jego teraz, gdy zamienił je na bezgraniczne operacje bankowe i na olbrzymie geszefta gry giełdowej t. j. na takie sfery, w których z oszałamiającą szybkością stał się nieograniczonym panem i władcą. Żyd do przesytu nakarmił się wszystkimi kształtami swobód współczesnych w tym celu, aby już bez najmniejszego krępowania się przypuścić atak do jakiejkolwiekbądź chrześcjańskiej prawdy. Owładnął on całym terenem działalności prasy, aby z tem większem powodzeniem wstrząsać podstawami naszego obywatelskiego bytu. Podobnie jak nienawidzi Boga na Golgocie, tak samo zieje nienawiścią do wszystkiego, co przedstawia siłę, szlachetność i wspaniałość tych religijnych gmin, które wyznają Boga Ukrzyżowanego. To naturalny, przyrodzony wróg wszystkiego, na czem opiera się niewzruszoność, dobrotyt, rozwój i sława.

Nieustannie starając się o to, aby mięszać się z chrześcjanami we wszystkich możliwych tajnych stowarzyszeniach i obracać ich działalność na korzyść Izraela — żyd z dawnych czasów zawsze i przedewszystkiem ma zwyczaj przymykania do takich szajek, które postawiły sobie za zadanie: obalenie istniejącego porządku rzeczy. Dla żyda przytem zupełnie jest obojętną rzeczą, jakim jest ten porządek, jak również i to, dlaczego inni dążą do obalenia go. Dla żyda wszystko jest dobrem, skoro ma na celu obalenie po pierwsze tronu, a po drugie ołtarza, albo — co dla niego jeszcze jest lepszem — początkowo religijnych, a następnie i państwowych ustaw. Prawdziwą rozkosz sprawia mu taki obraz, gdy w odmęcie rewolucji ginie i w wichrze wściekłych zmian rozwiewa się wszystko, co w cywilizacji chrześcjańskiej jest wzniosłego, czystego i pięknego.

Przecież synowie Izraela nie stracą tutaj nic, nawet jeżeli im zabiorą kilka miljonów, lub spalą kilka ich pałaców! Z piekielną radością zabawiliby się i pośmiali nad językami płomienia, który, niszcząc ulicę Lafitte, pożarłby i cały Paryż. Nafta byłaby dla ich czułych nerwów woniejącym nardem (termin biblijny), a dynamit łechtałby ich słuch, jak muzyka niebiańska. Tak, w samej rzeczy, kto mógłby im zabrać ich Torę, albo nawet talmud?!... Czyż to warto przywykać do tego, aby pozbawieni wszystkiego, znowu zabierali innym i bogactwa i władzę?

Równie, czy nie synowie Judy stoją zawsze za kulisami każdego przewrotu socjalnego i czyż nie oni figurują jako utajony zaczątek każdej antimoralnej epidemji?

Organizując spiski przeciw silnym tego świata w tajemnicy, żydzi jawnie biją pokłony ich pragnieniom rozkoszy, ukrywają ich błędy i tem pewniej doprowadzają ich do zguby.

Ztąd niewątpliwem jest, iż przyjdzie nareszcie taka chwila, w której wszystkie narody chrześcjańskie zrozumieją, że pozostawienie lub wygnanie żydowstwa, które się pośród nich wkradło, jest dla nich kwestją życia lub śmierci, kwestją wyzdrowienia lub dalszego rozwoju choroby.

Pokój socjalny, lub coraz boleśniejsze butwienie i nieustanna gorączka — oto nieuniknionry dla nas dylemat".

Kolej na Kanta. Posłuchajmy i jego.

„Palestyńczycy, którzy żyją pośród nas — powiada wielki mędrzec — zwrócili na siebie uwagę swoim duchem lichwiarskim i reputacją oszustów, doskonale uzasadnioną w ogromnej większości wypadków. Ściśle mówiąc, wydawałoby się naiwnem wyobrażać sobie cały naród, w którym każdy człowiek jest złodziejem; ale nie mniej jest dziwnem spoglądać i na taki naród, który składa się wyłącznie z handlarzy, gardzących zaszczytem być dobrymi obywatelami kraju, który ich przytulił, a zamiast tego wolących zyski, które otrzymują, oszukując mieszkańców tego samego kraju!"

Sejmik relacyjny.

Tarnów 30. lipca.

Poseł z V. kurji okręgu tarnowskiego dr. Franciszek Winkowski, członek stronnictwa ludowego, zwołał na dziś do sali teatralnej w Tarnowie swoich wyborców, celem zdania przed nimi sprawy ze swych czynności poselskich.

O 11. godzinie, gdy w sali zebrało się około 200 włościan, poseł Winkowski zagaił zgromadzenie, zapraszając 3 włościan do przewodniczenia. Gdy zaproszeni zajęli miejsca, usiadł obok nich niejaki p. Kaczanowski, zastępca redaktora socjalistycznego pisemka *Prawo ludu* wychodzącego w Krakowie. Poseł Winkowski począł tedy opowiadać dzieje ubiegłej sesji. Trzymając się chronologicznego porządku rozpoczął od opisania zajścia z p. Abrahamowiczem, który „podstępnie" chciał rozdzielić sprawozdawcę, Bojka i Krempę. — Ponieważ między Polakami wymienieni nie znaleźli przyjęcia, przeto poszli w gościnę do Niemców, gdzie łatwiej wytrzymają, niż między przyjaciółmi z Koła Polskiego. Dalej opowiadał sprawozdawca o początkowych swoich wędrówkach po rozmaitych klubach, wyjaśniał, że wniosku socjalistów o postawienie prezesa ministrów w stan oskarżenia, nie popierał z tego powodu, iż według jego zdania hr. Badeni nie tyle winien, ile rozmaici starostowie i komisarze, którzy dopuszczali się naruszenia ustawy w czasie wyborów. Wspominając o kole polskiem zaznaczył, iż ono ludowców przyjęło bardzo oziębłe, a warunków ich, pod którymi przystąpiliby do koła, nie wzięło pod obrady. Opinja w kraju o solidarności w kole jest fałszywą. Kołem rządzi 4 lub 5 osób, one dają hasło, a inni ślepo głosują — a często się zdarza, że z powodu niezrozumienia sprawy lub w razie niewyraźnego hasła koło się kompromituje niezgodnem głosowaniem, jak to się stało przy głosowaniu nad sprawą Szajera, gdzie Abrahamowicz głosował *„nein!"*, a Jaworski *„ja!"*. Po głosowaniu w sprawie Szajera nastała znowu krizis ministerjalna, a skutkiem jej były rozporządzenia językowe, które w dalszym ciągu sprowadziły zamknięcie sesji.

Kłótnia Niemców z Czechami była dla ludowców obojętną, gdyż nie mieli powodu ani Czechów nazbyt kochać, ani też Niemców nienawidzić. Czesi według zapatrywania posła, ponieśli właściwie stratę (?), bo język czeski nie został równouprawniony z niemieckim, który nadal obowiązuje w służbie wewnętrznej. Niemcy głównie oburzyli się skutkiem postanowienia, iż do lat 5 wszyscy urzędnicy w Czechach muszą wyuczyć się po czesku. Ludowcy nie mogli godzić się na formę owych rozporządzeń, gdyż one aczkolwiek dosyć sprawiedliwe, zrodzone zostały z nieczystych pobudek (??). Rozporządzenia te zostały wydane dla kupienia Czechów (??), tych dawnych rycerzy wolności i swobody. I rzeczywiście sztuka się udała, lecz niestety *„Geburtsfehler"* dał się twórcy srodze we znaki. Klub Dipauli'ego i Ebenhocha oświadczył, że nie może głosować za rozporządzeniem, wskutek tego chciano tę sprawę odłożyć na później — i ta tendencja zatamowała dalszy bieg prawidłowej czynności parlamentu. Poczęła się więc t. z. obstrukcja, z początku łagodna, później jednak spotęgowana przez nietakt prezydjum parlamentu. Rząd chciał w międzyczasie przeforsować ustawę o stemplach, lecz to się nie udało. Ludowcy sprzeciwili się ustawie wszelkimi sposobami, gdyż jest ona wysoce niesprawiedliwą. Na pokrycie bowiem kosztów połączonych z nową procedurą, zamierzano podwyższyć opłaty stemplowe, a jako klasyczny przykład przytacza mowca postanowienie, iż nowa ustawa w sporze o obrazę honoru, nakłada na skarżącego stempel na 1 zł. Wobec tego biedak, niemający guldena, byłby pozbawiony możliwości warowania swego honoru. W tym wypadku ludowcy zeszli się z Niemcami.

W dalszym ciągu mowca opowiadał o szacherkach (?) dokonywanych przy wyborze poszczególnych komisyj. W obec potęgującej się obstrukcji rząd musiał ustąpić i zamknął sesję.

TEOFIL WIŚNIOWSKI.

(Wspomnienie w dniu 31. lipca.)

(Dokończenie).

Niespodziewany zbieg okoliczności pokrzyżował plany spiskowych. Tłumne aresztowania związkowych poznańskich przez władze pruskie, oraz obława policyjna, zarządzona w nocy z dwunastego na trzynastego lutego we Lwowie przeciw spiskowcom miejscowym, spowodowały przyspieszenie wybuchu rewolucji. Leon Czechowski, zamianowany dowódcą siły zbrojnej w Tarnowskiem, postanowił na własną rękę przyspieszyć termin wybuchu powstania. W nocy z ośmnastego na dziewiętnastego lutego miał nastąpić atak powstańców na Tarnów, lecz związkowych uprzedziła biurokracja, dając podburzonej przez nią chłopskiej czerni hasło do rzezi!

Tak więc spiskowcy, działający we wschodniej części kraju, pozostali bez żadnej wiadomości o przyspieszonym terminie powstania, oraz o okropnościach, których widownią stała się zachodnia Galicja. Warty chłopskie strzegły pilnie gościńców i żaden zwiastun klęski nie zdołał dość wcześnie ostrzedz nieszczęsnych o smutnym losie ich ziomków. W przeważnej części cyrkułów, za Sanem położonych, związkowi widząc zbyt słabe swe siły, rozchodzili się do domów lub padali ofiarą aresztowań, dokonywanych przez władzę lub przez chłopstwo, odstawiające powiązanych „panów" do urzędu, a tylko w Horożanie i Narajowie przyszło do krwawych starć, z bronią w ręku. W Horożanie bohaterski opór, stawiany przez powstańców, zgromadzonych u mandatarjusza Czaplickiego, podniecił chłopów do morderstwa i pożogi, zaś w Narajowie garstka walecznych, zbrojna tylko w broń myśliwską, uderzyła na trzykroć silniejszy oddział wojska i determinacją swą zniewoliła żołnierzy do ucieczki. W hufcu tych walecznych znalazł się też Wiśniowski.

Według dawniej powziętego planu, punktem zbornym dla powstańców okolicznych była karczma duża pod Narajowem, zwana: Krągła, wznosząca się przy rządowym gościńcu. Liczono na dwustu pięćdziesięciu zbrojnych, którzy w połączeniu z drugim oddziałem, gromadzącym się w Potutorach pod wodzą Ignacego hr. Komorowskiego, uderzyć mieli na Narajów, a po rozbrojeniu załogującego tam szwadronu szóstego pułku huzarów, zamierzali opanować Brzeżany. Ale sroga zamieć utrudniała stawienie się o oznaczonej porze związkowych, zwłaszcza z dalszych dążących okolic i wieczorem dwudziestego pierwszego lutego zaledwo trzydziestu uzbrojonych powstańców zebrało się w izbie gościnnej „Krągłej." Prócz Teofila Wiśniowskiego znaleźli się tam: Franciszek Romański, trzej bracia Stokowscy, Henryk Schmitt i inni. Uzbrojeni w pojedynki i dwururki, niektórzy z pistoletami, wetkniętymi za pas, przepełniali gwarem niewielką izdebkę, służącą zazwyczaj przejezdnym, a leżącą tuż naprzeciw szynkowni. Wiśniowski zawezwał obecnych do przysięgi. Wśród grobowej ciszy przedstawił się zebranym jako komisarz Rządu narodowego i gorącemi słowy zawezwał ich do złożenia przyrzeczenia, iż nie prędzej broń złożą, aż nieprzyjaciel z kraju ustąpi.

Z podniesioną w górę prawicą, wszyscy powtórzyli słowo: Przysięgamy! i otoczyli kołem Wiśniowskiego, by dłoń jego uścisnąć. Zarazem oznajmił on oddziałowi, iż najbliższym celem pochodu będzie zaatakowanie narajowskiego szwadronu huzarów, gdy wtem nagle, z ciemnej sieni karczemnej, padł strzał na powstańców. W tej chwili dwaj powstańcy, najbliżej drzwi stojący, dali ognia w kierunku strzału i cała ich gromadka runęła do sieni, by przekonać się o przyczynie alarmu. Jak się później okazało, arendarz Leib Moor, podsłuchawszy rozmowę związkowych, zawiadomił za pośrednictwem znajomego chłopa komendanta huzarów, rotmistrza hr. Löwensteina, o gromadzących się w karczmie powstańcach, skutkiem czego tenże wysłał do „Krągłej" patrol z podoficerem na czele. Jeden z huzarów zsiadł opodal z konia i podczas przysięgi, składanej przez powstańców, podszedł pod karczmę, a następnie wkradł się niewidziany przez nikogo do sieni, zkąd strzelił do zebranego grona z pistoletu. Szeregowiec ów, podobno Kiss nazwiskiem, przepłacił swą śmiałość ciężką raną od kuli powstańczej, a równocześnie dwaj włościanie, znajdujący się w szynkowni, padli od wystrzałów związkowych. Tak przynajmniej utrzymywały urzędowe relacje, złożone władzy gubernialnej.

Odgłos strzałów oraz tętent koni umykającego ku miasteczku podjazdu, kazały powstańcom działać jaknajspieszniej. Wszyscy wybiegli przed karczmę i poczęli stawać do szeregu, gdy ozwało się kilka głosów z zapytaniem, kto będzie dowodził? Zwrócono się z tem w pierwszej chwili do Józefa Wysockiego, jako najbardziej znanego w tem gronie. Gdy ten jednak odmówił, ozwał się stojący tuż obok niego Kamiński: A to ja wezmę komendę! i przybrawszy sobie do pomocy Zygmunta Grochowalskiego, jął sprawiać oddziałek do pochodu. Było ich razem trzydziestu dwóch, uszykowanych w szesnaście par i kroczących dwójkami, śladem wozów lub sań, wyżłobionym po gościńcu, gdyż po obu stronach drogi śnieg leżał wyżej pasa. Wiśniowski szedł podczas marszu luzem, czasem wysuwając się naprzód, to znów przyzostając w tyle i nieustannie przestrzegał powstańców, jak się mają zachować przy spotkaniu z huzarami, którzy wczas przestrzeżeni, niezawodnie już wyszli na ich spotkanie. Jakoż po chwili dał się słyszeć na drodze od strony miasteczka odgłos kopyt końskich, stąpających po ubitym śniegu i brzęk szabel huzarskich. Komenda: Baczność! rozległa się w kolumnie powstańczej, a Wiśniowski jeszcze raz upomniał towarzyszów broni, by nie marnowali strzałów na darmo, lecz gdy przyjdzie do starcia, rozstąpili się, przepuścili huzarów, jadących dwójkami, między sobą i najbliższego brali na cel...

Jeszcze nie skończył mówić Wiśniowski, gdy pierwsze kulki huzarskie przeleciały nad głowami powstańców, którzy z okrzykiem: hurra! dali salwę do przeciwnika. Dwa trupy i kilku rannych żołnierzy zsunęło się z siodeł, kilka koni skaleczonych jęło ponosić jeźdźców po polu, a zastraszony komendant dał hasło do odwrotu. W miejscu zawrócił się półszwadron i dawszy koniom ostrogi pociągnął za sobą do ucieczki drugą połowę szwadronu, uszykowaną pod miasteczkiem. Gdyby wicher przelecieli huzary przez Narajów i nie oparli się aż w Brzeżanach, przeraziwszy tamtejszą załogę wieścią o tłumach nadciągających powstańców, którzy z zwycięskim okrzykiem weszli za uciekającymi do miasteczka. Zrazu postępowali z zachowaniem wszelkiej ostrożności, gdyż Wiśniowski zwrócił uwagę Kamińskiego na możliwość zasadzki. Ale o tem nie myślał wcale nieprzyjaciel, oddalający się jak najszybciej w kierunku Brzeżan i zaledwo dwa strzały padły na powstańców z za opłotków. Pochodziły zapewne od huzarów, którzy zabawiwszy się zbyt długo w szynku — był to dzień wypłaty żołdu — śpieszyli za swym oddziałem, chcąc uniknąć surowej kary. Zresztą w miasteczku panowała cisza grobowa; mieszkańcy spali, albo też przerażeni strzałami, zaryglowali się szczelnie

która będzie otwartą po dojściu do skutku ugody czesko-niemieckiej.

W takim składzie rzeczy trudno było klubowi ludowców, złożonemu z 3 członków, cokolwiek zdziałać, oni stali tylko na straży interesów ludu, pilnując, by mu nie wyrządzono krzywdy.

Mowca spodziewa się jednak, iż w przyszłości ruch ludowy stanie się podstawą całej reprezentacji państwa. Podniósł dalej sprawozdawca wszystkie sprawy, które były przedmiotem interpelacyj wnoszonych przez klub ludowy. W końcu zaznaczył, iż nie ma nadziei, ażeby parlament co zdziałał — poprawę stosunków obecnych sprowadzi powszechne prawo głosowania.

Włościanie przychylnie wysłuchali sprawozdania, lecz żydkowie-socjaliści pragnęli zaznaczyć swą obecność. Jeden z nich wniósł interpelację — nie mającą wiele sensu, a wysłannik „Prawa Ludu" na chwilę zamącił nastrój domagając się natarczywie głosu. Nie pomogło mu jednak nawet odwołanie się do zgromadzenia, włościanie oświadczyli, iż nie pragną słuchać nauki młodego pana, a kilku gorętszych dało mu dobitnie poznać swe usposobienie wołając: „Precz z żydami!" Po tej przerwie obecny na zgromadzeniu poseł Bojko usprawiedliwił się zajęciem w polu, w skutek czego nie mógł złożyć relacji jako poseł z IV. kurji.

Na wniosek pp. Ziołowskiego i Gońki uchwalono wotum ufności posłowi Winkowskiemu, który dzielnie poruszył sprawę wiecu polskiego w Cieszynie.

Na wniosek jego zgromadzenie upoważniło prezydjum do wysłania delegata — poczem przewodniczący włościanin Bogdanowicz o godzinie 2. zgromadzenie zamknął.

Z prowincjí.

Radziechów 30. lipca. *(Zabójstwo).* W Dąbrowie, przysiółku należącym do Sieńkowa w pow. kamioneckim, zdarzył się dnia 27. lipca bardzo przykry wypadek. Mieszkający tam respicjent straży skarbowej, Madziara i gorzelnik Szkliński bawili się wesoło przez całą noc, a rankiem urządzili sobie strzelanie przez okno pomieszkania. Strzelano najpierw do celu, poczem pijany gorzelnik zaczął strzelać do ludzi, mianowicie do bawiącego na wakacjach nauczyciela Mikołajewicza i do jakiejś kobiety. Z tego powodu miała powstać kłótnia zakończona smutno, bo gorzelnik chwyciwszy bagnet, zabił nim respicjenta. Po tym czynie uciekł zabójca do bliskiej granicy rosyjskiej, lecz złapali go chłopi, zbili niemiłosiernie i oddali w ręce żandarmerji, która odstawiła go do sądu w Radziechowie, gdzie toczy się obecnie śledztwo w tej sprawie.

Krempna w powiecie jasielskim 29. lipca. *(Burza, grad).* Znowu się sprawdza przysłowie, że nadzieja jest zwodniczą! Lud górski w okolicach Krempnej powiatu jasielskiego nad rzeką Wisłą cieszył się aż po dzień 20. b. m. ślicznymi urodzajami polnymi, od dnia tego jednak ustawiczne deszcze zaczęły wzbudzać obawy, gdyż siano nie zebrane gnić, a kartofle psuć się poczęły, dzień zaś wczorajszy t. j. 28. b. m. rozwiał już wszelką nadzieję, o godzinie 5-tej po południu nadciągnęły chmury, wkrótce spadł ulewny deszcz, tak że dokoła równin nic nie było widać jak tylko jeden obszar wody; wezbrane fale porywały mostki, słowem poczyniły spustoszenie straszne, a natura chcąc okazać okropność swej mocy, rzuciła grad wielkości włoskich orzechów i w ten sposób wszelka praca biednego górskiego ludu poszła na marne. Wieczorem uspokoiło się, ale chyba po to, aby koło północy z całą grozą wystąpić i znowu niepamiętnym deszczem to jeszcze, co przed paru godzinami ocalało, zniszczyć doszczętnie. W roku ubiegłym spaliło się całe gospodarskie zabudowanie tutejszego piewca cerkiewnego Iwana Procika, a w bieżącym roku nagromadził drzewa na budowę i już takową rozpoczął, a wczorajszy deszcz zabrał mu je do szczętu, tak że dziś ani pieniędzy ani drzewa.

Żabie 30. lipca. *(Usunięcie się góry. — Powódź).* Dnia 20. lipca w okolicy Żabiego w miejscowości Czywczyn, ranek był pogodny i upał niezmierny. Koło południa chmury zasłoniły wszystkie szczyty gór, powietrze duszne przepełnione elektrycznością, chmury zgromadzone chwyciły się wierzchołków gór — poważne, nieruchome, straszne. — Naraz błyskawica za błyskawicą, grzmot za grzmotem, deszcz lunął strumieniami. Jak długo to trwało, nic wiem, naraz usłyszałem krzyki i nawoływania fiisaków huculów zbijających tratwy nad brzegiem Czeremoszu czarnego. Wybiegłem z pokoju na ganek i widzę ogromną masę, lawinę wody, czarnej, pędzącej z kolosalną chyżością, unoszącej całe masy drzewa, żywe świerki i tratwy, łomot, szum tej strasznej górskiej wody, trzask rozrywanych tratw, nieopisany chaos dział się w łożysku Czeremoszu czarnego, grożący zagładą wszystkiemu na co natrafi, zabierając ziemię i kamienie z brzegów. Woda w kilku minutach doszła do punktu kulminacyjnego wezbrania, unosząc ze sobą pracę ludzi, którzy z trwogi oniemieli, zostawiając wszystko na łup rozbujałych żywiołów, ocalając tylko życie. W skutek oberwania się chmury usunęło się prawie pół góry na Krasnym Łuhu, zstępując w łożysko Czeremoszu. Chaty, sadyby sianożęcia, jakie na tej górze były, zniszczały doszczętnie, ludzie ledwie z życiem uciekli.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 1. sierpnia.

W sali domu robotniczego w pasażu Hausmana uroczysty poranek ku czci Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego.

Wycieczka do Janowa na dochód kolonji wakacyjnych.

Na Pohulance zabawa towarzystwa Towarz. „Jedność."

W Brzuchowicach festyn na dochód Towarz. „Szkoły ludowej."

Na strzelnicy miejskiej festyn na dochód Tow. „Ogniwo."

Wiadomości osobiste. Prezydent ministrów hr. Kazimierz Badeni przejechał wczoraj o godz. 2. popołudniu przez Lwów do Wiednia. — Marszałek krajowy hr. St. Badeni powraca do Lwowa w poniedziałek.

Kalendarz. Niedziela (1.): Piotra w Ok. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 41, zachód o godzinie 7. minut 29.

Wieniec, który imieniem rady miejskiej złożony został wczoraj u stóp pomnika Wiśniowskiego, jest dziełem znanej pracowni ślusarskiej p. Jana Stankiewicza. Składa się on z trzech wieńców cierniowych, razem splecionych i związanych u dołu zwisającymi kajdanami, na których umieszczono napis „Rada król. miasta Lwowa bohaterom i męczennikom." Na gałązkach bocznych umieszczony jest z jednej strony napis Józef Kapuściński, z drugiej zaś: ks. Kmietowicz, jako nazwiska towarzyszy, wraz z Wiśniowskim skazanych.

Wieniec przez dzień wczorajszy leżał u stóp pomnika, potem zaś złożony zostanie w muzeum historycznem miejskiem.

Wieniec ten ma 70 centymetrów średnicy, a jako wykuty z żelaza, posiada poważną wagę.

Dodać należy, że wieniec obstalowany został dopiero w środę, po uchwale delegatów miejskich. P. Stankiewicz na poczekaniu zrobił rysunek, a dzięki wielu ludzi pracowało dzień i noc do soboty rano.

Na wiec do Cieszyna. „Jedność" Tow. katolickich robotników we Lwowie wysłało delegata St. Waśniewskiego.

Redakcję naszego pisma reprezentować będzie na wiecu cieszyńskim p. Antoni Chołoniewski.

„Skała" wysłała do Cieszyna jako swego delegata p. Jana Ignaszewskiego.

„Wiecowi w sprawie cieszyńskiej" w Krakowie przewodniczył dr. Kwaśnicki. Imieniem komitetu przedłożył dr. Jan Jakubowski rezolucję: „Wiec uchwala wyrazić najgłębsze ubolewanie wobec rządu i Koła polskiego z powodu, że sprawa istnienia gimnazjum przez zaniechanie nadania prawa publiczności przez ministra oświaty załatwiona została w sposób krzywdzący polską narodowość. Wiec wyraża zapatrywanie, że Koło działające w interesie sprawy narodowej, winno starać się usilnie o nadanie jak najprędzej gimnazjum cieszyńskiemu prawa publiczności i przyjęcia go na etat państwa. Wiec wyraża przekonanie, że posłowie polscy załatwienia sprawy dopilnują."

Przemawiali następnie w namiętny sposób socjaliści: Misiolek, Marek i poseł Danielak o ucisku ludu śląskiego.

Rezolucyj Marka potępiających rząd, oraz Koło, komisarz rządowy uchwalać zabronił.

Uchwalono tylko rezolucję komitetu, który *in pleno* wyjedzie do Cieszyna. Socjaliści będący w znacznej większości odśpiewali, wychodząc, Czerwony sztandar.

Z armji. Akcesistą prowiantowym w rezerwie został Józef Marbach we Lwowie, profosem sztabowym Włod. Pazowski w Przemyślu, a profosem Tomasz Karasek w Krakowie. Przeniesieni kapitan Kar. Weber z Krakowa do Pragi, oficjałowie prow. Wilhelm Scherer ze Lwowa do Wiednia, Jan Maier z Krakowa do Lwowa. Do rezerwy przeniesieni porucznicy Gust. Schlupeck z 55. pp. w Tarnopolu, Edw. Wereszczyński z 55. pp. w Rawie ruskiej i Ludwik Krasnodębski z 85. pp. w Bóbrce. W stan spoczynku przeniesieni: kapitanowie Kar. Doleżal i Ant. Popeler z 30. pp. i porucznik Wład. Konopasek z 30. bat. strzel. Stopień aficerski złożyć pozwolono podpor. w rezerwie Stan. Womeli z 30. bat. strz., a stopień urzędnika wojskowego akcesiście prow. Bol. Marcewiczowi w Przemyślu. Z wojska wystąpić pozwolono podpor. rezerwow. Władysł. Zielińskiemu z 10. p. art. w Klęczanach.

Stowarzyszenie pomocy narodowej dla Szląska. Pod tą nazwą uchwaliła rada naczelna stronnictwa ludowego na wniosek jednego z członków zawiązać stowarzyszenie dla skuteczniejszego popierania interesów ludności polskiej na Szląsku. Zanim odnośne statuty zostaną przez władzę zatwierdzone, sprawę tę poprowadzi osobny w tym celu powołany do życia komitet stronnictwa ludowego.

Gwałt publiczny. Onegdaj rano zaalarmowani zostali mieszkańcy ul. Zamkowej rozpaczliwym krzykiem maleńkiej (niespełna 3 lata liczyć mogącej) dziewczynki: „Mamciu ratuj — bo mnie komisarz zabiera!" Słysząc to wołanie wybiegli z domów — przechodnie zatrzymali się również. Przed domem l. 7 stał fiakier, a w nim siedzący jakiś pan w mundurze urzędnika sądowego, trzymając owo dziecko na rękach, głośno rozkazujący fiakrowi „Ruszaj na Łyczaków" — odjechał szybko. W domu owym mieszka właścicielka tegoż, Marja Hartl, rzeźniczka. Podczas tego wypadku była na mieście, a w domu zostawiła tylko dziecko ze służącą. Pan ów, jak słychać, kancelista sądowy z Przemyślan — zajechawszy fiakrem pod nieobecność właścicielki, dobywał się do drzwi, następnie je wyłamał i porwał dziecko. Władza bezpieczeństwa czyni dochodzenia tego osobliwego faktu.

Pies wściekły. Z Limanowej piszą: Dnia 22. czerwca rb. między godziną 10 a 11 zrana, kiedy największa liczba parafjan udawała się na nabożeństwo do kościoła, pies wściekły należący do tutejszego ks. plebana, pokąsał cztery osoby. Rannych natychmiast opatrzył lekarz miejski a urząd gminny odesłał tego samego dnia do Krakowa, gdzie rannym przez dziewięć dni wstrzykiwano surowicę przeciw wodowstrętowi. — Dnia 20. lipca Jan Wątroba, lat 14 mający, syn Józefa Wątroby w Limanowej, zaczął okazywać objawy wodowstrętu, które z godziny na godzinę wzmagały się. Odesłano chłopca do szpitala w Krakowie i tam życie na wodowstręt 23. lipca zakończył. Trzy pozostałe osoby żyją w największej trwodze, oczekując co chwila wodowstrętu.

Dyrekcja kolei państwowych donosi, iż ruch kolejowy między Stanisławowem a Kołomyją przerwany wskutek ulewy, został wczoraj napowrót podjęty.

Zaburzenia w krakowskiej fabryce cygar. Krakowska rządowa fabryka cygar i papierosów, zatrudniająca około 1000 ludzi, w tej liczbie do 900 kobiet, postanowiła sprowadzić używane już w innych fabrykach rządowych w Austrji maszyny do wyrobu najlichszego gatunku papierosów, tak zw. „drama", sprzedawanych po $^1/_2$ ct. za sztukę. Maszyna taka wyrabia około 100.000 sztuk papierosów na dzień roboczy. Pierwsze próbne takie maszyny w tych dniach sprowadzono do fabryki krakowskiej wraz z monterem i instruktorem Niemcem, nie umiejącym wcale po polsku. Onegdaj, kiedy jednę z maszyn puszczono w ruch, zajęte w fabryce robotnice, z początku tylko zajęte przy maszynie, pod pozorem, iż nie mogą się porozumieć z Niemcem maszynistą, następnie i inne odstąpiły od zajęć i zajęły nieprzychylną postawę wobec zarządu fabryki. W krótkim czasie wybiły robotnice okna izby, w której umieszczono maszynę, i usiłowały uszkodzić ją, zarząd wszakże, przewidując wybuch niezadowolenia, poustawiał wewnątrz izby deski ochronne około maszyny i okien tak, iż w rezultacie wyrządzona przez robotnice szkoda jest nieznaczną. Należy dodać, iż wartość jednej maszyny reprezentuje około 30.000 zł.

Zniewolony niepokojami zarząd fabryki zażądał telefonicznie pomocy policji. Niebawem przybył też komisarz wraz z patrolem i rozpoczęło się przesłuchiwanie wzburzonych robotnic. Delegatki ich oświadczyły, iż żądają usunięcia maszyn, bo te grożą im pozbawieniem zarobku. Przedewszystkiem zarząd fabryki oświadczył, iż na razie nie ma mowy o wydaleniu już zatrudnionych robotnic, mogą one bowiem być użyte do innych zajęć, a głównie do wyrobu cygar, którego w krótkiem czasie się nauczą i skutkiem tego nietylko nie poniosą uszczerbku w dotychczasowym zarobku, ale nawet wyższy uzyskać mogą. Nie wszystkie robotnice zadowolone były z otrzymanych wyjaśnień i nie ustąpiły z podwórza fabrycznego, to też zarząd z obawy dalszych ekscesów zażądał dalszej interwencji policji, a nadto telegraficznie zawiadomił o zajściu centralny urząd w Wiedniu. Sądzą, że jutro przybędzie delegat z Wiednia dla rozpatrzenia się w sytuacji i poczynienia dalszych zarządzeń.

Informują nas, iż papierosy „drama", do których wyrobu sprowadzone zostały omawiane maszyny, w ilości co najmniej 4 miljonów sztuk na miesiąc sprowadza krakowska fabryka z Hainburga, gdzie stale za pomocą maszyn tych bywają wyrabiane. Sprowadzenie zatem maszyn nie miało na celu umniejszenia zarobku robotnicom krakowskim, lecz wyłącznie interes samej fabryki krakowskiej, polegający na oszczędzeniu kosztów transportu. Każda zresztą z tych maszyn do obsługi potrzebować będzie co najmniej 20 wprawnych robotnic.

Pożar. W Chochoniowie w pow. rohatyńskim wybuchł d. 26. zm. pożar i zniczył 7 zagród włościańskich, a 20 budynków.

W Rymanowie bawiło do dnia 28. lipca 1241 osób, w Szczawnicy do 25. lipca 1843 osób.

Z Wieliczki piszą: W zeszłą sobotę bm. lokomotywa kolei salinarnej w Wieliczce, na odnodze od szybu ces. Elżbiety do szybu Józefa, najechała wóz salinarny, naładowany ziemię, przyczem jeden robotnik (woźnica) na miejscu zginął (Witek), drugi zaś silnie został pokaleczony.

Za lichwę aresztowano w Dynowie pow. Brzozów Markusa Arma, handlarza skór. Dobrodziej ten od 50 zł. pożyczki pobierał miesięcznie tylko 10 zł. procentu!!

Utonął w Czeremoszu, w Uścierykach na przeprawie, gazda z Białoherezki Wasyl Geluk, d. 18. lipca rb. z koniem i bagażami.

W Lubieniu, w zakładzie kąpielowym, odbędzie się w niedzielę d. 8. bm. bal, z którego dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

Przeniesienie. Profesor gimnazjalny Franciszek Nowosielski przeniesiony z Sambora do Tarnowa.

Z uniwersytetu. Pp Jan Gołąb, rodem ze Lwowa i J. Fels, rodem ze Lwowa, otrzymali na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Zafantowane dziecko. Stale zamieszkli w Warszawie państwo R. wyjechali na kilka tygodni do Łodzi, gdzie też do dziecięcia kilkomiesięcznego przyjęli niańkę. W tych dniach państwo R., przygotowując się do powrotnej drogi, spostrzegli nieobecność niańki, która zabrawszy z domu dziecię, znikła. Zaniepokojeni rodzice zwrócili się do tamtejszego wydziału śledczego, którego ajenci, przeszukawszy miasto, niemowlę w końcu odnaleźli. Pociągnięta do protokołu niańka zeznała, że dziecię schowała „jako fant" z obawy, iż służbodawcy odjadą i nie uiszczą jej należności za służbę.

Nieprzyjaciel dziennikarzy, senator Islam Harris, umarł w Waszyngtonie. „Gdybym miał władzę — zwykł był mawiać — przerobiłbym wszystkie prasy drukarskie na armaty i wystrzelałbym wszystkich dziennikarzy". Gdy pewnego razu po burzliwem posiedzeniu interpeluje go natarczywie młody dziennikarz, Harris mu odpowiada: „Gdybym jednem słówkiem, wyrzeczonem do ciebie, młodzieńcze, mógł cały świat zbawić, nie uczyniłbym tego."

Z Ameryki. W Nowym Jorku powstało w ostatnich czasach stowarzyszenie kobiece, stawiające sobie oryginalne zadanie do spełnienia. Oto celem jego jest wynajdywanie żon ludziom — garbatym. Do stowarzyszenia należeć mogą wdowy lub panny nie starsze nad lat trzydzieści, zupełnie zdrowe i normalnie zbudowane.

W Nowym Jorku również formuje się operetka polska, która będzie odwiedzała większe kolonje polskie. Pisma polskie wychodzące w Ameryce domagają się utworzenia polskiej trupy dramatycznej, która dawawałaby dramaty jak: „Barbara Radziwiłłówna", „Mazepa", lub piękne komedje Fredry.

W Oranie, w Algierze, sąd wojenny skazał czterech żołnierzy na karę śmierci za usiłowanie podpalenia więzienia, w którem byli zamknięci. Surowy ten wyrok wywołany został przez zuchwałe zachowanie się oskarżonych, którzy głośno ubolewali, że zamiar im się nie udał.

Mianowania. Wydział krajowy mianował: Jana Nosarzewskiego i Mikołaja Horodyskiego asystentami rachunkowymi; Adama Żurowskiego, Erazma Ostrowskiego i Włodzimierza Telichowskiego praktykantami, Kazimierza Złotnickiego, Władysła Wójcickiego i Władysława Lewickiego aplikantami rachunkowymi.

Egzamin z rachunkowości państwowej zdali w namiestnictwie pp.: Marjan Chechliński i Marjan Lanz ze Lwowa, tudzież Eugenjusz Stanisław Gołąbek z Krakowa.

Na kongregacji OO. Reformatów, odbytej w Przemyślu dnia 21. bm. wybrani zostali gwardjanami: w Przemyślu ks. Franciszek Zajączek, we Wicyniu ks. Kanty Furmanik, we Lwowie ks. Marjan Markiewicz, w Rawie ks. Jacek Deszczułka, w Jarosławiu ks. Stanisław Binek, w Sądowej Wiszni ks. Henryk Lokajczyk, w Bieczu ks. Witalis Kapuśnik, w Zakliczynie ks. Jan Falasz, w Wieliczce ks. Joachim Maciejczyk, w Krakowie ks. Eustachy Werner, w Kętach ks. Zygmunt Janicki.

Magistrami zostali: ks. Melchior Kruczyński w Krakowie, ks. Bernard Stopa w Wieliczce, ks. Walerjan Gawędziński w Jarosławiu, ks. Cyprjan Firszt w Przemyślu.

Przeniesieni ks.: Paweł Feczko z Zakliczyna do Biecza, Juljan Stachowski z Zakliczyna do Staniątek, Walerjan Gawędziński z Wieliczki do Jarosławia, Dominik Zaleśny z Wieliczki do Krakowa, Kajetan Stoch z Biecza do Kęt, Innocenty z Biecza do Przemyśla, Władysław Zajączek z Krakowa do Zakliczyna, Ludwik Jung z Przemyśla do Lwowa, Ksawery Gurowski z Biecza do Lwowa, Bernard Stopa z Jarosławia do Wieliczki, Rajmund Ptak z Kęt do Jarosławia, Hieronim Wojnarowicz z Rawy do Sądowej Wiszni.

Ustne egzamina dojrzałości rezpoczną się: A) w gimnazjach: 1. św. Anny w Krakowie (poprawcze i całe) dnia 21. września; 2. św. Jacka w Krakowie (poprawcze) dnia 18. września; 3. III. w Krakowie (poprawcze) dnia 20. września; 4. w gimnazjum akademickiem we Lwowie (poprawcze i całe) dnia 16. września; 5. w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie (poprawcze) dnia 21. września; 5. w czwartem gimnazjum we Lwowie (poprawcze własnego zakładu) dnia 18. września; 7 w gimnazjum piątem we Lwowie (poprawcze własnego zakładu i całe) dnia 21. września; 8. w drugiem gimnazjum we Lwowie (poprawcze i całe) dnia 17. września.

B) w szkołach realnych: 1. we Lwowie (poprawcze i całe) dnia 21. września; 2. w Krakowie (poprawcze i całe) dnia 27. września.

Abiturjenci gimnazjów z językiem wykładowym polskim, którzy otrzymali w terminie letnim pozwolenie powtórzenia egzaminu z jednego przedmiotu, a pragną go składać we Lwowie, mają się zgłosić do tego egzaminu w dyrekcji gimnazjum Franciszka Józefa do dnia 5. września br.; abiturjenci czwartego i piątego gimnazjum we Lwowie, mający składać egzamin poprawczy z jednego przedmiotu, składać go będą we własnym zakładzie, a zgłosić się mają również w powyższym terminie; wszyscy zaś inni abiturjenci mają się zgłosić w dyrekcji jednego z wymienionych zakładów również najpóźniej do dnia 5. września br.

Dyrekcja kolei państwowych donosi 30. bm.: Z powodu nawałnicy nastąpiło dnia 29. lipca popołudniu zamulenie torów opodal stacji Podzamcze, co spowodowało spóźnienie pociągów pospiesznych Nr. 3 i 4 i pociągu osobowego Nr. 12. Około 8 godziny wieczorem został normalny ruch pociągów w zupełności przywrócony.

W sprawie gimnazjum cieszyńskiego. *Przegląd* donosi: „Dowiadujemy się z najpewniejszego źródła, że prezes Koła polskiego p. Apolinary Jaworski, króry bawi obecnie w Skwarzawie, poczynił osobiście kroki u p. ministra oświecenia, przedstawiając mu, jak dalece opinja Koła polskiego byłaby boleśnie dotkniętą, gdyby gimnazjum polskie w Cieszynie nie miało otrzymać tego roku prawa publiczności. Minister Gautsch dał prezesowi Koła najzupełniej uspokajające zapewnienie, oświadczając, że opinja publiczna jest co do tej sprawy źle poinformowaną i że tylko trudności technicznej natury przeszkodziły aż dotąd udzieleniu prawa publiczności gimnazjum cieszyńskiemu — że stanie się jednak w bliskiej przyszłości zadość kilkakrotnie, z naciskiem, a stanowczo ponawianym w tej mierze życzeniom i żądaniom Koła polskiego w Wiedniu."

Powtarzamy to doniesienie, ale bardzo wątpimy, czy p. Gautsch zechce dotrzymać swego ponownego przyrzeczenia i czy doniesienie to nie jest tylko na to, aby nową obietnicą uspokoić wzburzone umysły i wpłynąć na przebieg wiecu, który w niedzielę obradować będzie w Cieszynie. P. Gautsch solennie danego przyrzeczenia już raz nie dotrzymał, nic dziwnego przeto, że to nowe przyrzeczenie w nikim zupełnej wiary wzbudzić nie może.

Delegatem socjalistów lwowskich na wiec cieszyński jest poseł Kozakiewicz.

P. Erazm Szeliski zechce się zgłosić do administracji naszego pisma po odbiór zgubionego w dniu wczorajszym dokumentu.

* **Na dochód kolonji wakacyjnych** odbędzie się w niedzielę 1. sierpnia wycieczka do Janowa z bardzo urozmaiconym programem.

* **Zabawa towarzyska** stowarzyszenia katolickich robotników „Jedność" odbędzie się w niedzielę 1. sierpnia na Pohulance (wchód przez browar p. Kleina). Program: o godz. 3. popoł. rozpocznie się koncert muzyki, poczem nastąpią zabawy towarzyskie, jak: gra w obręcze, gra piłką, huśtawka, gimnastyka, tańce, koło szczęścia, strzelanie z flobertu o nagrodę, chór terminatorów. O godz. $7^1/_2$ wiecz. będzie przedstawiona „wielka ruchoma Diorama światowa", na zakończenie gra kolorów. Wstęp dla członków od osoby 10 ct. — dla gości przez członków zaproszonych 15 ct. Dzieci w towarzystwie rodziców mają wstęp wolny. Wstęp jedynie za okazaniem zaproszenia. Bufet i restauracja we własnym zarządzie. Odbycie zabawy oznajmi wywieszona chorągiew z lokalu stowarzyszenia „Jedność", ulica Ormjańska l. 30.

* **Szesnastu członków** Tow. śpiew. „Echo" wyruszyło wczoraj ze Lwowa na wycieczkę artystyczną, w czasie której koncertować będzie w Rymanowie 31. lipca, w Krynicy 2. sierpnia, w Szczawnicy 5., a w Zakopanem 7. Część dochodu przeznaczona na szkołę polską w Białej.

* **Wycieczka akademickiego klubu cyklistów we Lwowie** do Lubienia, odbędzie się dziś w niedzielę 1. sierpnia. Wyjazd o godz. 3. popoł. z placu Akademickiego.

* **Uroczysty poranek** ku czci męczenników wolności śp. Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 11. rano w wielkiej sali „Domu robotniczego" (w pasażu Hausmana nr. 8), jako w 50tą rocznicę ich stracenia (31. lipca 1847). Na poranek ten zapraszają pp. *Antoni Mańkowski, Józef Hudec, Kornel Żelaszkiewicz* i *Jan Kozakiewicz*. Z uznaniem podnieść należy, iż socjaliści również czczą pamięć naszych narodowych bohaterów.

* **Ze „Skały."** Ze względu na 50tą rocznicę męczeńskiej śmierci śp. Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, zapowiedziane przedstawienie amatorskie „Zagrody Sobkowej" i zabawa towarzyska zostały odłożone do 8. sierpnia.

---

w swych domostwach. Rynek, na którym zatrzymali się związkowi, pusty był, gdyby wymiótł.

„Złożono tedy na prędce radę wojenną. co dalej czynić" — opowiada w swej relacji jeden z ostatnich, żyjących jeszcze uczestników narajowskiej wyprawy, czcigodny Apolinary Stokowski. — „Nic nie przemawiało za tem, aby iść dalej,lub zostać na miejscu. Przeciwnie wszystko za tem, aby jaknajprędzej się wynosić i Panu Bogu podziękować, że się tak skończyło, bo mogło być bardzo źle z nami".

Ustępując z Narajowa, zatrzymali się związkowi w „Krąglej", z której arendarz, lękając się słusznego odwetu, umknął wraz z całą rodziną, pozostawiając karczmę na łaskę losu. Po dokładniejszem zbadaniu obszernego zabudowania, odkryto w niem wszakże dwoje sanek, które furmani ze strachu odbiegli, porzuciwszy konie wraz z uprzężą. Na jednych saniach umieścili się słabsi towarzysze, na drugich Wiśniowski wraz z Henrykiem Schmittem, oraz z jednym jeszcze związkowym i ruszyli do Błotni. Zatrzymawszy się w tamtejszej karczmie, opowiadali, iż powracają z polowania, lecz mimo późnej pory gromadka chłopów, wysiadująca przy kieliszku, zaczęła się panom podejrzliwie przyglądać... Widocznie wiedziano już o tem, co zaszło pod Narajowem, a w przypuszczeniu tem utwierdził związkowych fakt, iż chłopi, porozumiawszy się szeptem między sobą, wyszli z karczmy i niebawem zaczęli się nawoływać wśród chałup. Nie tracąc więc czasu, siedli nadciągający pieszo powstańcy wraz z Wiśniowskim i z przybyłymi poprzednio związkowymi na spotkane w tamtejszej karczmie sanie i rozjechali się w rozmaite strony do domów. Wiśniowski wraz z częścią narajowskiego oddziału pospieszył do Pomorzan, gdzie u proboszcza, Antoniego Szersznika, znalazł gościnne przyjęcie. Napróżno jednak oczekiwał przybycia związkowych z Potutor. Rozeszli się, jak wielu innych, bezradnie, a gdy nadto ludność pomorzańska poczęła się burzyć i wygrażać powstańcom, dał Wiśniowski pozostałej przy nim garstce zlecenie rozejścia się, sam zaś, nie czując się dość bezpiecznym w Pomorzanach, udał się do Manajowa, który z dawien dawna stano ił przytułek dla emisarjuszów, gdyż przebywały tamże jako cząstkowi właściciele, znane z patrjotyzmu rodziny Szczuckich, Zamorskich, Kruszelnickich i Garwolińskich. Widocznie jednak dążył Wiśniowski do swej kryjówki nienajkrótszą drogą, gdyż przybył tam dopiero około piątego marca, a tymczasem między ludem okolicznym rozeszła się wiadomość o ogłoszonej na jego głowę nagrodzie rządowej w sumie tysiąca złotych reńskich. Doszedłszy do Manajowa, nie udał się Wiśniowski do wsi, lecz chcąc się doczekać zmroku, ukrył się na brogu siana w chłopskiej pasiece, gdzie znużony drogą, zapalił fajkę. Dym z niej ulatujący zwrócił uwagę przechodzącego chłopa, Iwana Budnika, który zajrzawszy do wnętrza obejścia spostrzegł na sianie leżącego księdza. W tem bowiem przebraniu sądził Wiśniowski, iż zdoła pozyskać łatwiej pomoc ludu podczas ucieczki. Nieznany ksiądz opowiedział Budnikowi, że jest Benedyktem Lewińskim, duchownym z za kordonu, ściganym przez rząd rosyjski z powodu nieprzyjęcia szyzmy. Budnik wysłuchał owej opowieści, udając, że jej wierzy, i przyrzekłszy Wiśniowskiemu, iż niebawem przyniesie mu posiłek, udał się coprędzej do ruskiego parocha w Batkowie, księdza Strumińskiego, po radę. Ksiądz doradził chłopu ujęcie zbiega i odstawienie go do Złoczowa, co też uskutecznił Budnik, dobrawszy sobie do pomocy brata swego, Atanazego, tudzież kilku sąsiadów. Pojmany nie stawiał wcale oporu swym prześladowcom, którzy go pod strażą odwieźli do urzędu cyrkularnego w Złoczowie.

Zamorski, dowiedziawszy się o schwytaniu nieznanego księdza, w którym dorozumiewał się Wiśniowskiego, postanowił go ratować i co rychlej pośpieszył do Złoczowa. W rzeczy samej udało mu się wyprzedzić chłopski konwój i usilnemi przedstawieniami zdołał nakłonić miejscowego starostę, Andrzejowskiego, iż rzekomego księdza kazał pozostawić na wolnej stopie w mieście. Za kilka dni przyjaciele mieli ułatwić Wiśniowskiemu ucieczkę. Los zrządził inaczej. Podobno jeden z więźniów stanu, przywieziony do Lwowa, wygadał się w śledztwie, iż widział w Złoczowie Wiśniowskiego.... Zaraz też wysłano na miejsce aktuarjusza kryminalnego, Wiktora Sellyeya, który znał go jeszcze z czasów poprzedniego śledztwa. Za przyjazdem do Złoczowa nie omieszkał Sellyey wskazać, że pod sutanną mniemanego Lewińskiego ukrywa się tak pilnie poszukiwany emisarjusz, którego też okutego w kajdany przewieziono do Lwowa. Budnicy otrzymali judaszową nagrodę.

Śmierć była z góry przeznaczoną Wiśniowskiemu, który osadzony w pokarmelickiem więzieniu przy dzisiejszej ulicy Batorego, zajmował jednę z cel, przylegających do dawnego kościoła i okuty był nieustannie w kajdany. Śledztwo w jego sprawie postępowało wcale szybko, gdyż już w dniu 10. września 1846 r. zapadł wyrok pierwszej instancji, w myśl którego Wiśniowski, jako zbrodniarz stanu skazany został na karę śmierci przez powieszenie. Równobrzmiący wyrok zapadł też w listopadzie t. r. w wyższym sądzie lwowskim, poczem akta odesłano do Wiednia, gdzie wbrew ogólnemu przekonaniu, iż do wykonania wyroku nie przyjdzie, uzyskał dekret stracenia zatwierdzenie ze strony sądu najwyższego.

W dniu 31go lipca 1847 roku na wzgórzu tracenia we Lwowie, Wiśniowski wraz z towarzyszem niedoli, Józefem Kapuścińskim, skończyli na szubienicy, która od tej chwili z narzędzia hańbiącej kary przeistoczyła się, rzec można, w krzyż męczeński. I zbudziła się groza w najodleglejszych ludach. Stracenie naszych męczenników przybrało znaczenie dziejowego wypadku pierwszorzędnej wagi, a zarazem okazało się błędem straszliwym ze strony biurokratycznych rządów Metternicha, który czując wysuwający się mu z rąk ster władzy nieograniczonej, usiłował ją podtrzymać grozą szubienicy. W całej Polsce wieść o egzekucji, wykonanej we Lwowie, wywołała jednomyślny okrzyk żalu i rozpaczy, a zarazem tajone, lecz niemniej silne pragnienie odwetu. U nas od lat dawnych tracenie szermierzy idei wolnościowej przestało wywierać wpływ odstraszający, lecz przeciwnie nowe zastępy gorliwych prozelitów zwykło było zjednywać dla sprawy narodowej. Okrzyk Wiśniowskiego: „N i e c h ż y j e P o l s k a!" — ostatnie słowa Kapuścińskiego: „N i e c h w a s ś m i e r ć n a s z a n i e o d s t r a s z a!" — wygłoszone pod dławiącą ręką kata, stały się nową ewanielją dla Polaków, pamiętnych zawsze tego świętego hasła: — „Wszystko dla Ojczyzny, choćby męki dla nas, byle szczęście dla niej!"

Pół wieku mija od tej pamiętnej chwili, która bolesnem, lecz koniecznem doświadczeniem wzbogaciła zmysł polityczny polskiego społeczeństwa, albowiem rewolucja lutowa była nie tylko poprzedniczką, ale i matką wolnościowego ruchu w roku czterdziestym ósmym — a zarazem wskazała ona naszym mężom stanu cel wielki, na którego ziszczenie lat rzetelnej pracy potrzeba: „W s z y s t k o d l a l u d u, a l e p r z e z l u d!"

Stanisław Schnür-Pepłowski.

Zmarli:
Dr. Marjan Szołayski, lekarz obwodowy w Wypawie (Wippach), urodzony w Krakowie, zmarł w Wypawie dnia 26. lipca w 35 r. życia.

Pamięci męczenników!

W pięćdziesiątą rocznicę.

Lwów 31. lipca.

W dniu dzisiejszym polska ludność Lwowa obchodzi półwiekową rocznicę stracenia na hańbiącem drzewie szubienic szlachetnych synów swoich i nieśmiertelnych męczenników idei narodowej: Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, których ciała wieczorem dnia 31. lipca 1847 r. zawisły na wzgórzu kleparowskiem, dominującem przepysznie nad panoramą Lwowa. Nie będziemy przypominać owej tragicznej sceny, której grozę, ścinającą krew w żyłach, odczuwa każdy Polak. Fantazja nasza, nastrojona w dniu dzisiejszym na temat bolesnej rocznicy, bez pomocy historji odtworzy sobie nastrój wypadku: lśniące bagnety żołnierzy, czerwone postacie katów, głuche warczenie bębna i jęk stu tysięcy ludu, którego serce pękało z bólu na widok drogich ciał, zwisających na szubienicy za to, że ukochały aż do niepamięci tę naszą wielką i świętą męczennicę...

Dziś z owego wzgórza hańby i męczeństwa dominuje nad sąsiednią dzielnicą kamień, postawiony przez wdzięcznych rodaków swoim niezapomnianym... Data 31. lipca 1847 zasuwa się coraz bardziej w mgłę historji, wymierają jej ostatni naoczni świadkowie i przechodzi ona zwolna do panteonu narodowych pamiątek, nad któremi już nie płomienny ogień niszczącej nienawiści, ale świeci aureola chwały, cichego smutku i niezmiernej czci, jaką naród darzy swoje najtragiczniejsze etapy dziejowe... Nazwisko Teofila Wiśniowskiego i jego towarzyszy wryło się szczególnie głęboko w serce Lwowa. To *nasi* męczennicy, *nasi* bohaterowie, ich idee i apostolstwo narodowe padły na *nasz* grunt, ich krew oblała *naszą* drogą ziemię, która od setek wieków jak wierna i kochająca córka dzieliła wszystkie tryumfy i nieszczęścia tej wielkiej i nierozdzielnej w sercach polskich od Niemna aż po Tatry i od Bałtyku aż po stepy ukraińskie rzeczypospolitej...

Z za gęstniejącej mgły dziejowej postacie straconych nabierają jakiejś innej barwy, innego, szerszego charakteru, aniżeli to było dotąd. Widzieliśmy w nich obu i widzieć będziemy zawsze nieustraszonych budzicieli polskiego gminu. ludzi, którzy stojąc na dziejowym przełomie pojęć społecznych u nas, nie zawahali się wyjść z obrębu teoretycznej propagandy i z determinacją straceńców wziąć się do wcielania w czyn wielkiej idei powołania do służby narodowej miljonowych rzesz włościańskich w chwili, gdy u góry praca dla Ojczyzny rodziła tylko owoce hańby: mnożące się tytuły hrabiowskie i aksamitne pudełka z orderami. Ale Teofil Wiśniowski którego moralna doniosłość, jako pierwszego w Galicji demokraty czynu, nie straci nigdy na sile, z oddalenia dziejowego blednie w naszych oczach jako agitator społeczny, a rośnie i potężnieje jako postać bez porównania większa, jako męczennik *polskiej* idei!..

Dlatego obowiązani jesteśmy do podwójnie i potrójnie gorącej czci dla naszych niezapomnianych bohaterów-męczenników. Jak co roku, w dniu dzisiejszym. kiedy zmrok zapadnie, zabłysną światełka na wzgórzu kleparowskiem i pójdzie od jego szczytu ku ogromnemu miastu, tętniącemu gorączką codziennych interesów, na skrzydłach żałobnej melodji patrjotycznej wspomnienie wielkich dni i wielkich ludzi, oddających z spokojem pierwszych chrześcjan życie za ideę... Czy jednak cześć taka, jaką dotąd oddawano Wiśniowskiemu, jest wystarczającą i godną wielkiego polskiego miasta, które nie wyparło się nigdy ani na chwilę swego dziejowego charakteru. Udział sfer majętniejszych w dotychczasowych obchodach był niewątpliwie za słaby, uczestnikami manifestacji bywała prawie wyłącznie młodzież robotnicza i rękodzielnicza i to właśnie jest niewystarczającem.

Przypuszczamy, że w ubiegłych latach znaczna część publiczności wstrzymywała się od udziału z obawy przed rozruchami, do których powód mogła dać bądź krewkość młodzieży, bądź popędliwość organów bezpieczeństwa. Dziś obawy takie nie mogą mieć miejsca. Ochronę wzgórza kleparowskiego i reżyserję uroczystości wzięło na swoje barki poważne mieszczaństwo lwowskie, a władze rządowe miały już chyba dość czasu pogodzić się z myślą, że cześć, oddana drogim popiołom naszym, nie grozi we Lwowie rewolucją i że nie tu, ale na innym zgoła krańcu monarchji, wśród ludności, która w Austrji przez długie wieki posiadała monopol przywilejów, objawia się duch irredenty... A więc niech nietylko tysiące rękodzielników, ale tysiące publiczności polskiej ze wszystkich sfer towarzyskich bez względu na różnicę stanu, znajdą się dziś na pamiątkowem wzgórzu dla oddania hołdu tym, którzy mieli odwagę umrzeć za nasz wspólny ideał!...

Obchód Wiśniowskiego.

Lwów 31. lipca.

Sala ratuszowa była wczoraj wieczorem widownią wspaniałej manifestacj na cześć Teofila Wiśniowskiego. O godzinie ½8. parter i obie galerje zapełniły się szczelnie tłumami publiczności, wśród której znajdowało się mnóstwo pań, oraz wiele osób wybitnych. Na estradzie pojawił się najpierw prezes „Czytelni akademickiej“ p. Kazimierz Wróblewski i w mowie, przyjętej hucznymi oklaskami, skreślił historyczny bieg idei uobywatelenia ludu, którą zapoczątkował Kościuszko, a w dalszym ciągu kontynuował i przypieczętował męczeńską śmiercią Wiśniowski.

Po tej przemowie połączony chór stowarzyszeń rękodzielniczych odśpiewał kantatę, skomponowaną umyślnie na 50. rocznicę śmierci Wiśniowskiego przez prof. Signio z tekstem p. Józefa Baczyńskiego. Oto brzmienie kantaty:

Hej pochylcie waszą skroń!
Przed mogiłą wielkich cnót
Którą wzniosła obca dłoń,
A opłakał polski lud...

Bo w mogile cichej śni.
Ten, co serce wielkie miał
Co chciał dla nas jasnych dni
I za Polskę życie dał.

Hej uderzcie w jeden ton,
Piejcie chwałę jego. cześć,
Niechaj pieśń się zmieni w dzwon,
Niechaj głosi sławy treść.

Niech w tych ludzi wniknie dom,
Co na laurach smutnych śnią
I uderza gdyby grom,
I powieścią straszy swą!

Z szumem wiatrów pieśni goń!
Po za szczyty polskich gór,
I na znaną nutę dzwoń
Nieśmiertelnych wielki chór.

Do wieśniaczych wstępuj chat
I o niebios stropy bij
I przez cały wielki świat
Śpiewaj: Polsko, Polsko żyj!

Po odśpiewaniu powyższej kantaty nastąpił odczyt o Teofilu Wiśniowskim, wygłoszony przez p. Stanisława Schnür-Pepłowskiego — odczyt ten drukujemy w całości w feljetonie naszego pisma — poczem akademik p. Pasterz wygłosił podniosły wiersz Stanisława Rossowskiego pt. „Krew męczeńska“. Nastąpiło choralne odśpiewanie hymnu „Z dymem pożaru“, wreszcie p. Baczyński wygłosił kilka gorących słów na zakończenie. Obchód urządziła młodzież.

* * *

Lwów umie czcić pamięć bohaterów!

Obchód wczorajszy, który w latach ubiegłych miał charakter bardziej lokalny, zamienił się w wielką narodową manifestację. Wzięły w niej udział wszystkie warstwy naszego społeczeństwa oddając zasłużoną cześć i hołd męczennikom, którzy w pochodzie do światła wolności padli — ale padając krzepnącą dłonią wznieśli wysoko sztandar tej idei, w którą my wpatrzeni postępujemy śmiało naprzód...

* * *

Uroczysty nastrój panował na ulicach Lwowa od samego rana. Wszystkie sklepy były zamknięte. Nawet żydzi nie zakłócali harmonji z powodu soboty. Z wieży ratuszowej powiewała czarna flaga.

O godzinie 9. rano odbyło się w kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo żałobne. Na wysokim katafalku otoczonym szeregiem drzew i krzewów, przybranym w narodowe emblemata i w kwiaty, których woń rozchodziła się po całej świątyni, złożono wieńce. Na szarfach o barwach narodowych umieszczone były napisy: „Bojownikowi za wolność — Towarzystwo strzeleckie“, „Polki trzech zaborów — męczennikom za wolność“, „Obrońcom praw ludu — włościaństwo polskie“, „Stowarzyszenie chrześcjańskich rzemieślników „Postęp“, Teofilowi Wiśniowskiemu i Józefowi Kapuścińskiemu, dnia 31. lipca 1897 w 50 rocznicę męczeńskiej śmierci: Cech szewców, Czytelnia akademicka, Czytelnia kobiet, Czytelnia kolejowa, Drukarze lwowscy, Korporacja rękodzielników, Towarzystwo rękodzielników „Gwiazda“, Towarzystwo im. „Kilińskiego“, Towarzystwo wzajemnej pomocy mieszczan lwowskich, Bratnia pomoc rękodzielników i przemysłowców „Ogniwo“, Towarzystwo rękodzielników „Skała“, Towarzystwo ochotniczej straży ogniowej „Sokół“, Grono obywateli, „Dziatwa polska“. Ostatni zbiorowy wieniec olbrzymich rozmiarów dominował na wszystkiemi.

W nabożeństwie wzięła udział rada miejska z reprezentantami pp. Szajerem i Michalskim na czele, stowarzyszenia i cechy rzemieślnicze ze sztandarami, dalej reprezentacje wielu innych towarzystw, między którymi deputacja lwowskiego „Sokoła“ przybyła w mundurach.

Obszerne mury świątyni za szczupłe były dla tłumów publiczności, której setki nie mogąc się w niej pomieścić stały z odkrytemi głowami przed kościołem.

Podczas nabożeństwa chór zjednoczonych towarzystw śpiewackich wykonał mszę żałobną — poczem zabrzmiała modlitwa „Boże coś Polskę“.

* * *

O godzinie jedenastej nastąpiło na miejscu stracenia — górze Wiśniowskiego — odsłonięcie pamiątkowej tablicy i złożenie przez radę miasta Lwowa żelaznego wieńca. Mogiła męczenników z obeliskiem, na którego szczycie widnieje zrywający się do lotu orzeł, otoczona była tłumami publiczności. Pod marmurową tablicą z napisem: *„Teofilowi Wiśniowskiemu i Józefowi Kapuścińskiemu w 50tą rocznicę ich śmierci — Rodacy“*, złożony został olbrzymi wieniec od rady miejskiej.

Oprócz wieńca od rady miejskiej złożono na mogile wszystkie wieńce wymienione powyżej, które przewieziono tu z kościoła. Uroczystość zagaił jeden z młodzieży rzemieślniczej, odsłaniając tablicę i zapraszając zgromadzonych do jak najliczniejszego udziału w wieczornym obchodzie. Po odśpiewaniu przez chór kantaty, której słowa już zamieściliśmy i pieśni „W mogile ciemnej“ publiczność poczęła się rozchodzić do domów.

Pogoda sprzyjała całemu obchodowi.

Krew męczenników.

(Wiersz St. Rossowskiego, deklamowany na onegdajszym obchodzie na cześć Wiśniowskiego przez akad. Pasterza).

Błogosławioną niechaj będzie rana,
Z której krew płynie męczeńsko przelana;
Bo, jak do źródła, kędy ptaki spieszą
Gasić pragnienia ogień w dniach posuchy,
Tak do niej zewsząd cichą, zwartą rzeszą
Zlatują ludu opiekuńcze duchy.

Zlatują, aby jękiem głuchym nocą
Nieść po krainie gorżką pieśń sierocą;
By śpiących budzić, którym dłoń opadła,
I obalone podnosić szermierze
I precz rozpędzać złych duchów widziadła.
Aż się przez mroki nocy — świt przebierze.

Zlatują, aby w tej krwi czystej zdroje,
Wetknąć promienne, białe dłonie swoje
I pokrwawione wznieść z niemym wyrzutem
Ku niebu, które spoziera pogodnie
Okiem w błękity, jak bielmo zasnutem,
Na gwałt bez pomsty, na bezkarną zbrodnię.

I póty skarżą się tej krwi czerwienią,
Aż nieba lazur na chmury przemienią,
Aż oko Boże strasznym gniewem sędzi
Spojrzy ku ziemi męczeństw, kajdan, zgliszczy
I gwałt i zbrodnie z wyżyn w końcu spędzi
I swym piorunem tych, co niszczą, zniszczy...

Z izby sądowej.

Brzeżany 31 lipca.

(Zaburzenia w Chodorowie).

Przesłuchanie świadków trwa w dalszym ciągu. Zeznania te monotonne nie przynoszą żadnych nowych szczegółów, a przeważnie świadkowie żydzi obwiniają oskarżonych: Winiarskiego, Zulkosia, Maciołka, Łuckiego, Jakubowskiego i kilku innych, że wybijali szyby.

Świadek Schorr, obciążający czternastu barabów odwołał zeznania swe złożone w śledztwie. Prokurator wskutek tego oskarżył go o oszustwo; uwięziono go natychmiast podczas rozprawy i odprowadzono do sędziego śledczego.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 23. lipca do 30. lipca 1897 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 9·20 do 9·50, nowa —·— do —·— żyto stare 6·85 do 7·25, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·75 do 6·15 nowy—·— do —·—, pastewny 5·— do 5·25, owies stary 6·50 do 6·80, nowy —·— do —·—, hreczka 7·50 do 8·—, kukurudza zeszł. 5·50 do 5·80, nowa —·— do—·—, proso —·— do —·—, groch do got. 6·10 do 7·60, pastewny 5·50 do 6·— soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 4·85 do 5·25, wyka 4·70 do 4·90, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała od —·— do —·—, tym. od —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, anyż ros. —·— do —·— płaski —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, rzepik zimowy 11·60 do 12·20, letni —·— do —·—, lnianka —·— do—·—, nasienie lniane —·— do —·—do —· nasienie konopne —·— do —·— chmiel stary —·— do —·—, chmiel nowy 91·— do 103·—, nafta zwykła 15·— do 16·—, salonowa 17·50 do 18·50, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr.-procent, gotowy kontyngentowany 15·75 do 16·10.

Kraków 30. lipca. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą od 9·75 do 10·25; czerwoną 10·— do 10·60 zł.; żółtą 10·— do 10·60 zł. żyto 7·85 do 8·20 zł.; jęczmień browarny —·— do —·— zł.; na paszę 6·— do 6·25 zł.; owies 7·— do 7·30 zł., owies do siewu—·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak 12— do 12·50 zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Powodzie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Gorlice 31. lipca. Wylew rzeki Ropy po nawalnicy zrządził olbrzymie spustoszenię. Woda zamuliła grunta i pozrywała mosty. Powiatowi grozi głód. Wielkie szkody poniosły destylarnie w Libuszy.

Wiedeń 31. lipca. Spustoszenia, które poczyniła wezbrana Wiedenka są olbrzymie. Najwięcej ucierpiały roboty prowadzone koło jej regulacji, oraz położone nad nią dzielnice miasta. Musiano w wielu domach delożować mieszkańców, gdyż zachodzi obawa, że fundamenta wodą podmyte mogą się usunąć, a domy zawalić. Większą część mostów rzuconych przez Wiedenkę musiano zamknąć dla ruchu kołowego i pieszego, gdyż grożą również zawaleniem się. Komunikacja w wielu miejscach przerwana.

Dunaj również wzbiera gwałtownie, wskutek czego wczoraj po południu spuszczono na Dunaj pod Nussdorfem okręt ratunkowy (t. zw. Sperrschiff) w celu powstrzymania gwałtownego naporu wody. Statki lokalne tak po Dunaju jakoteż po kanale przestały kursować.

Z prowincji nadchodzące depesze donoszą zewsząd również o powodziach. Wielkie szkody poczyniła powódź w pierwszej linji w Czechach i w Austrji górnej w Salzkammergut. Ischl, Aussee, Gmunden stoją pod wodą. Komunikacja kolejowa między temi miejscami przerwana.

W Baden pod Wiedniem wystąpiła z brzegów rzeczka Schwechat i zalała nisko położone części miasta. Zalaną jest również cała dolina Helenenthal. Kilka mostów się zawaliło. Komunikacja w wielu miejscach przerwana. Wiadukt kolei południowej wiodący po nad rzeką Schwechat, który fale podmyły, jest nadwerężony. Widoczna na nim wielka wklęsłość powstała przez podmycie fundamentów. Ruch pociągów przez wiadukt ten wstrzymano.

Ruch kolejowy z Badenu na południe zupełnie wstrzymano. Ofiar w ludziach do tej pory wcale nie ma.

Wiedeń 31. lipca. W Lycen (Liezen, Styrja) wezbrana woda poczyniła zniszczenia i grozi niebezpieczeństwem. Ruch kolejowy zupełnie zawieszony. — Freiwaldau (Szląsk) prawie całe pod wodą. Szkody obliczane są na setki tysięcy. Ruch pociągów od stacji Ziegelhals wstrzymany.

St. Pölten 31. lipca. Wskutek przerwania przez wezbrane fale wału kolejowego spadły wczoraj w przepaść między Prinzersdorfen a Loosdorfen maszyna i cztery wagony pociągu osobowego. Konduktor prowadzący pociąg zabity, konduktor pakunkowy i oficjał pocztowy ciężko ranni, asystent pocztowy, konduktor pocztowy i dwóch podróżnych odnieśli lekkie rany. Ruch pociągów zupełnie na tej linji wstrzymany.

Wiedeń 31. lipca. Skutkiem ulewy zawalił się wczoraj most ks. Schwarzenberga na Wiedence. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. (Most ten łączy Ringstrasse, a właściwie plac ks. Schwarzenberga z dzielnicą III., t. j. Heugasse i Rennwegiem).

Wiedeń 31. lipca. Gdy wczoraj deszcz ustał opadł nagle stan wody, zarówno w Dunaju. jak i w Wiedence, później jednak lunął ponowny deszcz i woda znów się podniosła, tak, że sytuacja stała się krytyczną. Wprawdzie nia grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo, ale w każdym razie zagrożone są budowle wodne w Wiedence i domy nad brzegiem tej rzeczki. Miejscowość Kaiserebersdorf zalana, komunikacja kolejowa z tem miasteczkiem przerwana.

Wiedeń 31. lipca. Wszyscy robotnicy, którzy znajdowali się wczoraj na rusztowaniu mostu ks. Schwarzenberga, w chwili gdy to rusztowanie pod naporem wezbranej wody runęło — zostali ocaleni.

Wiedeń 31. lipca. Położenie wskutek wezbrania wody w Wiedence i Dunaju wciąż jeszcze krytyczne, jednakowoż bezpośrednie niebezpieczeństwo na razie zażegnane.

Wrocław 31. lipca. Zewsząd donoszą o katastrofach spowodowanych powodzią. Dotychczas naliczono 16 ofiar.

* * *

Z Lincu donoszą, że Dunaj tam niesłychanie wezbrany. W Gmunden ruch na ulicach odbywa się na czółnach.

W północnych Czechach liczne wylewy zabrały kilka ofiar ludzkich.

Z Wrocławia donoszą, że wskutek wylewu Odry niższe dzielnice miasta stoją pod wodą, a w Görlitz utonęło ośmioro dzieci.

Na Węgrzech nastąpiły też w kilku miejscach oberwania chmury. Na kolei koszycko-bogumińskiej między Preszowem a Nagy Saros, komunikacja przerwana.

Rokowania pokojowe między Turcją a Grecją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Stambuł 31. lipca. Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie komisji pokojowej w arsenale nie odbyło się, gdyż odroczono je do dzisiaj dla tego, że ambasador angielski nie otrzymał jeszcze od swego rządu instrukcyj. Porozumienie mocarstw w sprawie dwóch spornych jeszcze dotychczas punktów przyszło już do skutku, tak że zapewne na dzisiejszem posiedzeniu zakończone zostaną rokowania pokojowe i zredagowane będą ostatnie dwa artykuły preliminarzy pokojowych, jeden mówiący o kontroli przez mocarstwa finansów greckich, a drugi normujący sposób, w jaki Turcja ma usunąć wojska swe z Tessalji.

Jeżeli nie zajdzie jakaś nieprzewidziana przeszkoda, to dziś złożony z 11 paragrafów preliminarz pokojowy zostanie ostatecznie zredagowany i przez mocarstwa przyjęty. Pozostanie tylko jeszcze podpisanie go i ratyfikowanie przez sułtana.

Kanea 31. lipca. Dżewad basza proponuje, aby żandarmerję na Krecie utworzono z Albańczyków, gdyż oni najlepiej nadają się do pełnienia służby w tym kraju górzystym, a nadto rozumieją po grecku.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Budapeszt 31, lipca. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie stronnictwa liberalnego, na którem Banffy oświadczył, iż rząd wobec tego, że stosunki w parlamencie pomyślnie się złożyły, nie widzi potrzeby stawiania wniosków o zaostrzenie regulaminu izby.

Następnie cały szereg mowców wyraził swe zaufanie prezydentowi gabinetu i rządowi, zapewniając, iż Banffy w każdej chwili może liczyć na silne poparcie stronnictwa liberalnego.

Wiedeń 31. lipca. Zmarł tu tajny radca Alfred Arneth, prezes wiedeńskiej akademji umiejętności, członek izby panów, znany historyk austrjacki. Największy rozgłos zrobiła mu 10-tomowa „Historja Marji Teresy“.

Budapeszt 31. lipca. Zmarł tu w 79 roku życia starszy burmistrz m. Pesztu Rath.

Kilonja 31. lipca. Przybył tu wczoraj cesarz niemiecki.

Monachjum 31. lipca. Cesarzowa niemiecka przybyła tu z Tegernsee.

Peterburg 31. lipca. Rada miejska tutejsza uchwaliła wręczyć cesarstwu niemieckiemu, gdy przybędą do Petersburga, chleb i sól, które podane będą na srebrnej tacy, emaljowanej według stylu rosyjskiego. Na tacy wyryty będzie herb m. Petersburga i cesarstwa niemieckiego.

Berlin 31. lipca. Rząd angielski wypowiedział traktat handlowy z Niemcami. Ponieważ termin wypowiedzenia jest jednoroczny, przeto za rok przestanie ten traktat obowiązywać.

Madryt 31. lipca. Dziennik portugalski *Secolo* donosi, że sytuacja w Lizbonie i w Oporto wciąż jest groźna.

Ruch antirządowy przybiera coraz większe rozmiary, skonsygnowano więc wojsko i wzmocniono garnizony, a po wszystkich ulicach krążą patrole. Aresztowano wiele osób. Na urzędzie celnym skonfiskowano nadeszłe tam znaczne zapasy amunicji.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 31. lipca godz. — mın. —.

Alpiny	134·60	Galic. oblig. prop.	98·—
Akcje kredytowe	367·50	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	395·—	Akcje tyton.	162·50
Anglobanki	161·75	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·80
Unjony	299 75		
Ludwiki	—·—	Elbethale	—·—
Nordbany	258 —	Länderbanki	241·50
Lombardy	84·25	Renta złota węg.	122·70
Losy tureckie	65·90	Bankvereiny	260·50
Staatsbany	345·25	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	284·50	Ruble	127·—

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 31. lipca 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 215·50 do 218·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 283 — do 287·—. Bankn hipot. po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·30 do 111·—. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredy gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·20 do 97·90.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·20 do 100·90. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 96·50 do 97·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·80 do 98·50. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·25 do 29·25. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—

V. Monety. Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleon'dor od 9·47 do 9·57. Półimperjał 9·50 do 9·60. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·40 do 1·27·40. 100 marek niem. 58·45 do 58·90.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 31. lipca 1897 r.

HOTEL ZORZA. R. Grocholski z Rożysk. J. Kellermann z Kańczugi. F. Minkusiewicz z Dukli. B. br. Popper z Wiednia. J. Bardecki z Tadani. B. Daszewski z Warszawy. Dr. Frischauer z Wiednia. S. Politzer z Wygody. H. Hahn z Kirlibaby. L. Kriser z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. M. br. Fredro z Wybranówki. M. Smoleński ze Skałatu. Dr. H. Rosenbusch z Doliny. A. Thaler z Wiednia. S. Karski z Królestwa Pol. S. Miłobędzki z Warszawy. A. Zawadzki z Chicago. A. Zaboffy z Koszyc. Gabor Anata z Budapesztu. F. R. Singer Lipska. W. Polański z Rudnik.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. V. Hartmann z Chełmu gub. Lub. S. Politzer z Wygody. S. Pewny z Wiednia. Ks. Topiel ze Schodnicy. Dr. E. Rambensek z Pragi. J. Olszewski z Dubiniec. S. Goldberg z Grzymałowa. Dr. Iskrzycki z Sanoka.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. lipca 1897.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	9·10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
osobowy	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
„	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
Noc		
osobowy	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·—	z Janowa tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec tylko od 26/6 aż do dalszego zarządzenia
„	8·49	z Brzuchowic tylko od 1/7 do 25/8 włącznie
pospiesz.	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
„	9·01	z Janowa
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·43	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·55	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
„	9·20	do Skolego, Hrebenowa (10/7 do 31/8), Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	9·40	do Janowa
osobowy	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
„	1·04	do Janowa tylko w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·31	do Brzuchowic w niedziele i święta
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3·00	do Janowa
„	3·05	do Skolego tylko 1/5 30/9 włącznie ze Stryja
„	3·40	do Zimnej wody codzien aż do dalsz. zarządz.
„	3·48	do Brzuchowic „ „ „ „
osobowy	3·05	do Stryja i Skolego
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·24	do Janowa tylko w dni powszednie
„	6·45	do Krakowa w połączeniu z N Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7.47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·50	do Janowa tylko w niedziele i święta
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem. Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.